Nr. 192. Kraków, Czwartek dnia 23 Sierpnia 1888 r. Rok II.

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9 ½ rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:
w Krakowie:

Rocznie złr.	12	Kwartalnie .	3
Półrocznie .	6	Miesięcznie .	1

Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	15 złr.
Półrocznie	7·50 „
Kwartalnie	3·75 „
Miesięcznie	1·25 „

W Niemczech miesięcznie 2·20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Szewska l. 10. parter.
Administracya i Ekspedycya ul. Wiślna 7

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Filipa Benicyusza w.
Jutro: Bartłomieja ap.
Pojutrze: Ludwika króla węgierskiego.

Jutro wschód słońca o godz. 5·02, zachód 7·06. Długość dnia godz. 14·04. Dzień 236 w roku.

Przewodnik.

Dziś w teatrze 60 e przedstawienie operetki lwowskiej: „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno - przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 et. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

ZASADY.

I.

Coż to? Kurjer przystąpił do liberałów? — zapytał nas z odcieniem irytacyi pewien jegomość po przeczytaniu onegdajszej obrony mieszczaństwa krakowskiego.

Jegomość ten był zasad — restaurowania szpitala św. Ducha.

W tejże chwili drugi jegomość przybliżył się do nas, uścisnął nam serdecznie rękę i wyraził radość z »wyrżnięcia» prawdy Stańczykom.

Jegomość ten drugi był zasad — zburzenia gmachu św. Ducha.

Pochwała ta i owo niezadowolenie, które nas jednocześnie spotkały, kazały nam podumać nieco nad naszemi zasadami.

Przysunęliśmy się do okna i przypatrywaliśmy się przechodzącym:

Pierwszy przeszedł młody adwokat, ateista nawskróś, nie bywający nigdy w kościele, żyjący na wiarę z kokotką, ponieważ jednak oświadczał się za postawieniem pomnika Mickiewicza przed uniwersytetem i był za urządzeniem wystawy Krajowej na błoniach — wliczony został w poczet świętych konserwatywnego obozu i dochrapie się z czasem jakiego syndykatu, będącego do rozdania za wpływami partyi konserwatywnej.

Tuż za nim szedł znany lekarz, przykładny mąż i ojciec kilkorga dzieci, z rodu szlachcic starej daty, prowadzący z namaszczeniem każde ze swoich dzieci do pierwszej Komunii, jawny przeciwnik nowożytnego liberalizmu. Ten, będąc radnym miejskim, nie chciał odstąpić kawałka plantacyj pod uniwersytet, śmiał żartować sobie publicznie z polskich zachwytów dla don Carlosa, a nawet podpisał adres do T. T. Jeża z okazyi jego literackiego jubileuszu. Odtąd jest w niełasce u konserwatystów, a liberali mają go za swojego.

Po chwili, pogwizdując przeleciał mój kolega uniwersytecki, dziś pan na trzech wioskach. W uniwersytecie pogardzał źle urodzonymi i wyrażał się niejednokrotnie, że tę »hołotę» trzeba trzymać w ryzach. Nie był na ślubie swej siostry, kiedy wychodziła za malarza, syna szewca krakowskiego. Herbem popisuje się nietylko na biletach wizytowych, ale każe je wyszywać na koszulach i ręcznikach. Włościan ze swych wiosek nie zna, bo z »bydłem» nie chce mieć nic do czynienia. Intrygował przeciw zakładaniu Kółek rolniczych i czytelni ludowych w swym powiecie. Ale brat jego niepoparty przez konserwatystów upadł przy wyborach do sejmu. Odtąd stał się liberałem. Przekonań swoich powyżej wyliczonych nie zmienił, — a mimo to jest Benjaminkiem stronnictwa postępowego i lada chwila będzie kandydował na posła z miast, a liberalne organy poprą tę kandydaturę »męża zasad liberalnych, walczącego przeciw stronnictwu wszeteczników.»

Idącego za nim żyda, właściciela kantoru wekslowego, partja konserwatywno-katolicka dawno zalicza do ozdób swego stronnictwa.

Piątym z kolei był pan hrabia, wielki zwolennik Monaco. Podczas komuny znajdował się w Paryżu i brał udział we wszelkich orgjach; widziano go na balach... niekostjumowych, prowadzącego tańce w stroju kameruńczyka. Cały swój majątek przeszastał w »gronie tych dam» Zmęczony »powodzeniami» osiadł w Krakowie i miewa od czasu popularne wykłady bakara. Za wyjazd ostentacyjny z Krakowa podczas pogrzebu Kraszewskiego, ma szanse zostać dyrektorem banku rządzonego przez konserwatywną Radę nadzorczą.

A tuż za nim sunie zamożny bardzo obywatel. Za młodu wpadł w towarzystwo liberałów, dostał gorączki postępowej, i do dziś dnia na nią słabuje. To filar stronnictwa — »gęba» na zawołanie siejąca frazesy, w potopie jego czułości możesz utonąć. To mało liberał, to socjalista, komunista i co chcesz. Co chwila płacze nad niedolą biedaków, radby krwi własnej wytoczyć dla pokrzywdzonych, za równość i wolność głowę odda. Dla pracy ma uszanowanie bez granic, pieniędzmi pogardza, ziemię rozdzieliłby dla wszystkich, miljonerom każe oddawać krwawy grosz ludu, i — idzie do najlepszej restauracyi, je dobry obiad, kupuje lożę do teatru, wyjeżdża za granicę, trzyma konie i powóz, wydaje rocznie kilkanaście tysięcy na brzuch własny i rodziny, próżnuje w całem tego słowa znaczeniu, — a gdy go kto o pomoc poprosi, tłómaczy się »wyjątkowemi okolicznościami.» Bez anonsowania przez lokaja nie przyjmuje, a raz byłem niewidzialnym świadkiem, kiedy gromił służącego za to, że zapomniał go zatytułować jaśnie wielmożnym.

Obok niego idzie kupiec korzenny. »Trzymał» raz w życiu mowę, w której mimochodem oddał cześć »naszemu Sobieskiemu, co bił dzielnie Niemców i Moskali.» Druku się wystrzega, bo ma wzrok krótki. Mimo postępowej ortografii, bo pisze »gura» i »kapelósz» jest konserwatystą w każdym celu, od czasu jak książę podał mu rękę. Na konserwatyźmie tyle się zna co na astronomii. Gwiazdą przewodnią w ciemnościach jest dla niego kuzyn ze starostwa. Dzięki jemu wie, że konserwatyzm wymaga, aby teatr stał na placu Szczepańskim i aby położono drugi tor dla tramwayu.

Z powagą kroczy dalej pan radca. Syn chłopa, napotykał z tego powodu w karjerze urzędowej wiele trudności. Dzięki mozolnej pracy i poparciu pewnego wybitnego liberała doszedł do stanowiska. Przedtem kołatał się w nim duch Szeli, od czasu radcostwa ma wielkie poważanie dla czoła narodu: szlachty. Najradośniej powitał rozporządzenie, utrudniające korzystanie z nauki synom biedaków.

Naprzeciw radcy idzie inny radca, wybrany gronem obywateli do zasiadania na twardym stołku w sali radnej. Jestto brat rodzony pod względem duchowym kupca korzennego. Przykrawał kurtki, fraki i tużurki ze znakomitą znajomością rzeczy. W kole, z którego został wybrany brakło liberałom kandydata. Pan Maciej trzymający się dotychczas zasad francuskiego kroju, po wizycie jednego z trybunów, przejął się gwałtownie zasadami liberalnemi. Pocałowanie się publiczne w buzię z jednym z szefów stronnictwa, utwierdziło go w nienawiści do konserwatystów. Odtąd jest przekonany, że gdyby nie stańczyki byłaby już Polska od morza do morza, a silny wyraz swym przekonaniom dał, głosując... przeciw założeniu składów zbożowych.

Dość na dziś będzie tej galeryi. Może ona służyć za ilustracją naszych stosunków, a nam specjalnie za wstęp do uwag o zasadach i stronnictwach krakowskich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Juliusz Cezar a... hr. Moltke!

Ustąpienie Moltkego dało powód do licznych artykułów wstępnych całej prassy europejskiej. Kadzidła nie szczędzono tak dalece, że nawet w naszem dziennikarstwie pojawił się artykuł apoteozujący kierownika armji niemieckiej i porównywujący go z Juliuszem Cezarem. Z tego powodu otrzymaliśmy następujące uwagi:

Przedewszystkiem należy odróżnić geniusz od rutynowanego talentu. Geniusze przychodzą na świat geniuszami, talent należy przedewszystkiem kształcić, inaczej będzie nosił cechy miernoty. Geniusz nowe otwiera drogi, talent kroczy po torach przez geniusz wskazanych. Geniusz ginie lub przy pierwszem wystąpieniu dosięga szczytów, talent... awansuje.

W szczególności geniusz wojennny odznacza się oprócz powyż określonych właściwości niesłychaną szybkością w pomyśle i wykonaniu, które są stanowczo różne od operacyi wojennej obmyślanej długo i głęboko, a wykonanej z lękliwą ostrożnością, chociażby operacya ta ostatecznie pomyślnym skutkiem uwieńczoną została. Takie operacye są dziełem wytrawnych, doświadczonych, służbowych generałów.

Przejdźmy do przykładów:

Hannibal zaczepił Rzymian w ich ojczyźnie, pomysł, na jaki się ojciec jego Hamilkar Bar-

Nieśmiertelny.

38) ALFONSA DAUDET.

Ciąg dalszy.

Doktór Gomès, były intern szpitali paryskich, którego zgubiła namiętność do gry i półmałżeństwo jeszcze ze studenckich czasów — był już teraz „wujaszkiem“ dla gryzetek uniwersyteckiej części Paryża i niższego rzędu pieczeniarzem. Zresztą, człowiek miezły, gotowy na wszystko i w tego rodzaju rozprawach specyalista, robił to tanim kosztem: dwa luidory i dobre śniadanko. W danej chwili przebywający na willegjaturze u Cloco w Ville d'Aray, biegł właśnie zdyszany na miejsce spotkania, niosąc w ręku worek podróżny, w którym mieściła się jego apteczka, narzędzia chirurgiczne, bandaże, plastry, słowem wszystko, co znajdować się powinno w przenośnym ambulansie.

— Cóż to ma być, draśnięcie czy rana? — spytał, siadając w powozie, naprzeciwko Pawła.

— Draśnięcie.... proste drapnięcie.... doktorze.... Szpady instytuckie.... Akademja francuska przeciw Naukom społecznym i politycznym!...

Gomès uśmiechnął się, wciskając swój worek pomiędzy nogi.

— Nie wiedziałem.... i na wszelki wypadek wziąłem wszystkie instrumenta....

— Możeby je rozłożyć. to zrobi wrażenie na nieprzyjacielu.... — rzekł Védrine, zwykłem sobie, spokojnym tonem.

Doktór mrugnął okiem, zaniepokojony widokiem tych dwóch twarzy świadków nieznanych na bulwarach, a których Paweł Astier, uważając go za płatnego służalca, nawet zapoznać z nim nie raczył.

Gdy powóz ruszył z miejsca, na pierwszem piętrze otworzyło się jedno z okien osobnego gabinetu. W oknie tem ukazała się dziwna para, wychylając się ciekawie. Dziewczyna smagła, wysoka, o oczach jasno-błękitnych, w gorsecie, z obnażonemi ramionami, zasłaniająca niezbyt szczelnie piersi i szyję serwetą od śniadania. Przy niej jakiś koszlawiec brodaty, karzeł z jarmarcznej budy, którego widać było tylko głowę wypomadowaną, zaledwie wystającą po nad balustradę okna i ramię nieproporcyonalnie duże zarzucone swobodnie dokoła zręcznej figurki Maryi Douval, pierwszej naiwnej teatru Gymnase. Doktór poznał ją od razu.

— Z kim u djabła ona jest?

Inni się obejrzeli, ale dziewczyna już zniknęła, pozostawiając samą tylko długą głowę, garbusa, jakby odciętą i położoną na poręczy okna.

— No, cóż!... to ojciec Fage!...

Védrine ukłonił się ręką i śmiejąc się z oburzenia Freydeta, rzekł:

— Wszakże ci mówiłem!... najpiękniejsze kobiety z całego Paryża....

— Co za hańba!...

— To pana dziwi, panie de Freydet!?... — zaczął Paweł Astier, kontent, że znajduje sposobność wywnętrzenia się ze strasznem, dzikiem oskarżeniem przeciw kobietom w ogólności.... W dzieciństwie zepsuta, ze wszystkiemi wadami, ze wszystkiemi dziecięcemi popędami do złego, z instynktem do oszukaństwa, kłamstwa, dokuczliwości, płaskości.... a przytem łakoma i próżna i ciekawa!. Gadatliwa, bez jednej myśli własnej; w rozmowie, czy w dyskusyi, kupy się nie trzymającej, płytka, wijąca się, prześlizgująca po myślach i pojęciach jak na chodniku bulwarowym w dni ślizgawicy... Bo, co to jest, chcieć rozmawiać o czemkolwiek, z jakąkolwiek kobietą!... Nic!... ani dobroci, ani litości, ani inteligencyi, nic!.... nawet zmysłowości w tem niema!.... Zwodzi męża dla kochanka, którego także nie kocha.... macierzyństwa boi się, jak ognia.. oto kobieta dzisiejsza!... Ale natomiast dla kapelusza nowego fasonu, dla nowej sukni od Sprichta, gotowa w ogień skoczyć, gotowa krześć.... gdyż w głębi serca kocha to jedno.... stroje!.. A żeby mieć wyobrażenie, jak dalece je kocha, trzeba tak, jak on, chodzić czasem z damami z towarzystwa, z najszykowniejszemi, najszanowniejszemi po magazynach i po salonach „znakomitego“ krawca!... Serdeczne przyjaciółki ze „starszemi“ pannami, zapraszają je na śniadanie do swoich pałaców, a przed starym Sprichtem padają na kolana, jak przed Ojcem Świętym.... Trzeba widzieć naprzykład, jak taka margrabina de Rocanera przedstawia mu swoje córeczki i gdyby się jego samego nie wstydziła, prosiłaby go, żeby je pobłogosławił!..

— Tak!.. istotnie — potakiwał doktór automatycznym ruchem głowy płatnego „przyjaciela“, stwierdzając tę filipikę.

Do tego gestu, widocznie doktór Gomès był bardzo przyzwyczajony.

Nastąpiła chwila ambarasującego milczenia i jakby jakiejś utraty równowagi konwersacyjnej, potem nagłem, gwałtownem i niczem nie dającem się wytłómaczyć uniesieniu młodzieńca, zwykle tak zimnego i tak nad sobą panować umiejącego.

Promienie słońca ciężko padały odbijając się od kamiennych, suchych od długich upałów ścian ciągnących się bo obu stronach drogi spadzistej, po której ku górze konie ciągnęły z trudnością a koła powozu z chrzęstem żwir ugniatały.

— Jako dowód litości kobiety, jej serca powiem wam.. sam byłem świadkiem... — mówił Védrine z głową wtył przechyloną, kołyszącą się na poduszcze fordekla, z oczyma wpół przymkniętemi, jakby wpatrzonemi w coś co on sam tylko widział — nie w salonie znakomitego krawca... o! nie!.. w szpitalu Hôtel-Dieu, w klinice Doktora Bouchereau... Oddzielna przegroda białym wapnem otynkowana, łóżko żelazne zasłane, kołdry zrzucone, a na łóżku nagi, świecący od potu i piany, wykrzywiony, wyłamany jak clown cyrkowy człowiek w ostatnich konwulsjach wścieklizny.. Krzyki jego rozlegały się po całym szpitalu, pełno ich było po wszystkich korytarzach.. U wezgłowia dwie młode kobiety.. jedna z jednej, druga z drugiej strony... zakonnica i jakaś miła studentka z kursów doktora Bouchereau... Obie pochylone bez wstrętu i bez strachu nad tym nędzarzem, do którego nikt zbliżyć się nie ośmielił ocierały mu pot z czoła i twarzy, pot męczarni jego, pianę która go dusiła... Siostra miłosierdzia modliła się ciągle, a druga nie. Ale w jednym i tym samym wyrazie oczu jednej i drugiej, w równej czułości ich rączek małych z taką odwagą niosących możliwą ulgę cierpieniom tego męczennika, w bohaterskiem i marzycielskiem ich zajęciu wszelką myśl o sobie wyłączającem, widać by

kasecz błyskawicą zwany, nie zdobył, bo był tylko dobrym, dawnemi drogami chodzącym generałem. Hannibal przekroczył Alpy z liczną armią w gorącej wychowaną Afryce. z jazdą i słoniami, dzieło niesłychane, o jakie by się w ówczesnych warunkach nikt pokusić nie śmiał.

W piorunującym pochodzie pobił jedną armią pięć armij rzymskich i zawładnął Italią, dowiódłszy na każdym kroku niedościgłych przez nikogo z współczesnych strategicznych i taktycznych zdolności. Każdy jego krok nosi cechy geniuszu. Oryginalność pomysłu i wykonania, zupełna samodzielność, nadzwyczajność i zdumiewająca szybkość operacyi genialnym wodzom osobliwie właściwa. Stojąc na czele armii Hannibal liczył lat dwadzieścia kilka.

Fryderyk W. ku zdumieniu i wbrew zasadom swych przeciwników, doświadczonych generałów, znajdował się omal nie wszędzie. Z błyskawiczną szybkością spadał na nieprzyjaciela, pobiwszy austryaków w Czechach osaczył Sasów pod Pirną — to znów wracał się ku północy przeciw Rosyanom, a mimochodem niejako rozbił Francuzów pod Rossbach. Wszystko to jedną armią, mały król pruski przeciw trzem sprzymierzonym wielkim mocarstwom!

Napoleon I. w kampanii włoskiej 1796 r. w przeciągu kilku miesięcy jedną armią pobił cztery austryackie i czterech zawołanych generałów. (Beaulieu, Wurmser, Alvinczic, arcyksiążę Karol). Zwyciężył w 30 potyczkach i walnych bitwach, a zawarł pokój na drodze do stolicy Austryi. Operacyj jego pojąć nie mogli przeciwnicy i klęski swe przypisywali nieznajomości sztuki wojennej po stronie Napoleona. Bo był oryginalnym, bo był genialnym wodzem, który nowe do sztuki wojennej zasady wprowadził, depcząc w proch na polu bitwy stare systemy wytrawnych generałów.

Napoleon liczył podówczas lat 27, Fryderyk w czasie pierwszej kampanii szląskiej nie wiele więcej. Napoleon kończył tylko szkołę kadetów w Brienne, Fryderyk za młodu zajmował się wyłącznie literaturą francuską i muzyką.

Promienny geniusz Wallensteina »króla wojny, zwycięzcy niezwyciężonego Gustawa Adolfa, stwarza jednem słowem armie i prowadzi je do zwycięstwa na każdym kroku. Przerzuca armie od brzegów Bałtyku na puszcze węgierskie, (kampania duńska i zniszczenie Mansfelda w r. 1625), operacyami swemi zdumiewa swiat, a geniusz jego zwycięża rutynowany talent Gustawa Adolfa, czego nikt inny nie dokazał. Czemże był wobec niego Tilly? Drobnym generałem tylko, to też uległ talentowi wyższego rzędu jakim był niezaprzeczenie król szwedzki. Trudno o lepszą antytezę. Ale ten właśnie Wallenstein, acz sługa cesarza, postawił słynne warunki swemu panu, bo geniusz chce być i musi być samodzielnym. Podobnych warunków nie śmiałby d z i ś postawić Moltke, także sługa cesarski, bo Moltke jest szefem jeneralnego sztabu, a nie genialnym wodzem.

To też Moltke poszedł w odstawkę i na dobrze zasłużony chleb — Wallenstein skończył jak geniusz. Tak skończył Hannibal, Cezar, tak moralnie zabito Napoleona, bo geniusz nie jest ulubieńcem losu, a posady tajnego radcy nie przyjmie.

Jan Sobieski, stojąc na czele nie milionów w karby posłuszeństwa ujętego żołdactwa, ale na czele butnej braci szlachty, w kampanii tureckiej na Rusi Czerwonej w przeciągu sześciu tygodni kilkanaście razy rozbił Portę, i w 2-ch walnych bitwach zwyciężył krociowe armie, złożone z bitnego żołnierza, przed którem drżał świat chrześciański. Zdumiewająca a dotąd nieznana szybkość jego ruchów i pochodów uratowała ojczyznę podówczas, a w roku 1683 Wiedeń i chrześciaństwo. Pomysł u niego to wykonanie, pomysł i wykonanie to jedna chwila! Genialnym wodzem był Sobieski nie jako starzec, lecz w wieku męskim, gdy pole dla swych czynów sam zdobył.

Wszystkie te postacie przyćmiewa olbrzymi, niepojęty i wszechstronny geniusz Juliusza Cezara. Cezar, to genialny polityk i dyplomata, genialny prawodawca i reformator, genialny mówca i historyk. Juliusz Cezar to zda się wszechświat inteligencyi ludzkiej, skupiony w jedno ognisko. Siedmset lat stał Rzym, nim wydał Juliusza Cezara, którego nazwisko do dziś jest wyrazem najwyższej na ziemi godności.

Cezar w Galii nie dowodził milionowem posłusznem żołdactwem, nie miał sztabu, planów i rady wojennej, ale zdobył Gallię na czele zdemoralizowanych legionów, które organizować musiał w kraju nieznanym, bez oficerów, bez pieniędzy, bez pomocy. Cezar nie walczył w Galii z cywilizowanymi francuzami w kraju mlekiem i miodem płynącym, obfitym w środki komunikacyi, ale walczyć musiał z dzikiemi hordami Gallów i Germanów, które Rzymianom przed Cezarem nie jedną dotkliwą klęskę zadały, w kraju na pół wyludnionym i zniszczonym.

Cezar nie walczył następnie z Bazainem, ale z wodzem okrytym sławą wojenną zdobytą w trzech częściach świata, którego wielkim zwano (Pompejus), nie prowadził wojny między Mozelą, Wogezami i Renem, ale w Europie, Azyi i Afryce prawie równocześnie.

Już w najmłodszym wieku dążył do szczytu. »Wolę być pierwszym w hiszpańskiej mieścinie, niż drugim w Rzymie.« Oto cecha geniuszu.

Cezar czynami wojennymi i genialną administracyą podniósł Rzym do niebywałej potęgi, pogodził stronnictwa i był prawdziwym dobrodziejem świata. Zakończył istnienie jak geniusz — we wszystkiem wielki.

Jak wobec tego króla geniuszów wygląda postać, która ujrzawszy światło w r. 1800 zaczęła karyerę od stopnia porucznika a w roku 1835 była dopiero kapitanem? Wszakże o istnieniu hr. Moltkego dowiedzieliśmy się dopiero gdy liczył już lat 62 i zwyczajnym porządkiem awansował do stopnia jenerała! Nie dowiedzielibyśmy się prawdopodobnie nigdy, gdyby nie przypadkowe powołanie go do sztabu armii operującej w Szlezwiku. A geniusz szuka przeważnie pola czynu.

Napoleon w 24 roku życia był generałem, Hanibal w młodzieńczym wieku przeszedł Alpy i zdobył Italię, Aleksander Wielki umarł licząc trzydzieści kilka lat. Dlaczegoż na pojawienie się geniuszu w hr. Moltkem musieliśmy czekać 70 roku jego życia, t. j. ery życiowej, w której się do grobu zabieramy?

Wyciągnijmyż zatem z tych poglądów historycznych odpowiednie wnioski:

Hr. Moltke jest uzdolnionym, wytrawnym i doświadczonym generałem, znakomitym organizatorem armii; systematykiem w strategii, matematykiem w taktyce (znaczenie tych terminów poniżej) ale nie geniuszem wojennym. Zdolności te wykształcił 50-letnią usilną pracą — to nie dary geniuszu.

Nie ma wątpienia, że w kampanji duńskiej sprzymierzone wielkie mocarstwa byłyby pobiły Duńczyków i bez Moltkego. Odegrał on tam zresztą rolę drugorzędną. Wobec zarozumiałości Gablenza, uporu Wrangla i powagi następcy tronu, tylko geniusz mógł sobie otworzyć drogę do naczelnego dowództwa, a Moltke geniuszem nie był, na t a l e n t a c h jego pod on czas dopiero się poznano.

W kampanii w roku 1866, której plan omawiano i układano przez rok w pruskim jeneralnym sztabie, objął Moltke naczelne kierownictwo operacyj wojennych, mając na rozkazy krociową armię i jenerałów, jak następca tronu, Manteuffel, Steinmetz, Podbielski i inni, doskonałe plany i cały aparat szpiegów. Czegoż tak wielkiego dokazał wobec znacznie słabszego przeciwnika? Nic genialnego przynajmniej.

Zasada »Einzeln marschiren vereint zu schlagen,« zwyciężyła strategicznie i taktycznie, ale to nie Moltkego zasada.

Zasada »Einzeln marschiren« starą jest jak wojna nowoczesna, zasada »vereint zu schlagen,« jest dogmatem Napoleona I., który był także matematykiem w taktyce i w danej chwili umiał koncentrować większe niż przeciwnik siły. On autorem tej zasady.

Tylko dzięki nowoczesnym środkom komunikacyi i skrajności obliczeń Moltkego, zasady te w wykonaniu doprowadzono do najwyższej doskonałości.

Dzięki tym starym konsekwentnie przeprowadzonym zasadom, pobito Francuzów strategicznie jeszcze przed Sedanem i upadkiem Metzu. Olbrzymie siły Prusaków koncentrowane systematycznie w rozstrzygających punktach zwyciężyły. Nie doraźne pomysły geniuszu Moltkego, lecz trzechletnie dzieło jeneralnego sztabu w którym prezydował Moltke, było z góry przyjętą podstawą operacyj wojennych.

Na coby się zdało to dzieło, gdyby przeciwnikiem był Napoleon I? Napoleon, któryby jednym nieprzewidzianym pochodem wywrócił niezawodnie mozolne te plany do góry nogami! Wszakze pod Jena - Auerstädt dowodzili Prusakami oficerowie z czasów Fryderyka W. Ale nie ciało Fryderyka W., który sam znaczył milion żołnierza! Czy mając do czynienia z genialnym przeciwnikiem, miałby hr. Moltke czas do wykucia nowych planów? — wątpię.

Zdolności taktycznych w ścisłem tego słowa znaczeniu, to jest sztuki kierowania przebiegiem potyczki i właściwego użycia różnego gatunku broni, w której celował właśnie Juliusz Cezar i Napoleon, hr. Moltke nie posiada wiele. Zadanie jego kończy się, gdy mu się uda stutysięcznej armii sprowadzić na kark dwa kroć stotysięcy Prusaków lub więcej. Cichy, milczący, liczy bo cyfry nie zawodzą.

W taktyce bitew kształcić się trzeba na polu bitwy, a Moltke właściwie dopiero w r. 1862 proch wąchać począł. Przedtem (w egipsko-tureckiej kampanii na wschodzie, i w roku 1848) był dyletantem lub widzem tylko.

Braku jego wykształcenia w tym kierunku dowodzi przebieg bitwy pod Sadową, chociaż dość wczesne przybycie następcy tronu na plac boju jest owocem jego kombinacyi.

Organizator znakomity, stworzył straszną armię, ale nie słowem jak Wallenstein, tylko — rekrutacją i niesłychanym służbowym rygorem. Rozszerzył granice państwa i uświetnił swego pana, jako dobry jenerał i sługa, jako najnowsze wydanie wzorowego szefa sztabu jeneralnego.

Na polach Elizejskich skromny Moltke nie zasiędzie obok Hanibala, Cezara, Napoleona i Sobieskiego, ale po staremu stanie na czele jenerałów, choćby dla tego, by z królem swym Fryderykiem W. nie być w jednem towarzystwie, bez wyraźnego zaproszenia lub rozkazu.

Dr. F. B. D.

ZIEMIE POLSKIE.

Z Poznania donoszą: „Pomimo pokoju kościelnego i wybornych na pozór stosunków między rządem pruskim a Stolicą św., nie tylko idzie niesłychanie trudno z otwarciem s e m i n a r j u m d u c h o w n e g o w Poznaniu, lecz i kwestja tak zw. p r o b o s z c z ó w r z ą d o w y c h, uchylona w innych prowincjach zupełnie z porządku dziennego, u nas jeszcze nie została załatwioną. Dzisiaj nadchodzi z Berlina wskazówka, że same parafje powinne rozwinąć energiczniejsze niż dotychczas staranie o usunięcie tych proboszczów i wysłać osobne delegacje albo do naczelnego prezesa w Poznaniu, albo do ministra oświaty p. Gosslera, który swego czasu publicznie oświadczył w sejmie swą gotowość do załatwienia tej sprawy. Główną trudność stanowi uregulowanie kwestji materjalnej, czyli emerytury ustępujących proboszczów rządowych; przeważa jednak zapatrywanie, że emeryturę tę powinien płacić sam rząd, który swego czasu obsadził w sposób niekanoniczny odnośne probostwa.

Z Torunia donoszą: Temi dniami odbyły się wybory deputowanego do sejmu prowincjonalnego z okręgu malborskiego w miejsce p. Poesslera z Mieniąt, który przed kilku tygodniami został radcą landszaftowym. Do okręgu malborskiego należą powiaty: malborski, elbląskі i sztumski. Głosów oddano ogółem 38, z tych otrzymał Henryk Donimirski z Zajezierza 21, a Kries z Trankwic 17 głosów. Pan H. D o n i m i r s k i został więc wybrany. Wynik wyborów tych udowodnił, że p. H. D. cieszy się uznaniem nietylko polskich, ale i niemieckich obywateli; samemi głosami polskiemi, których jest tam niestety tylko 9, nie zdołałby był przejść. Wybór ten został uskuteczniony na lat sześć.

SPRAWY KRAJOWE
i kronika prowincjonalna.

Zjazd leśników w Kołomyi. Na tegoroczny walny zjazd towarzystwa leśników, wybrał wydział gospodarczy zjazdu miasto Kołomyę.

20 bm. z rana zebrali się uczestnicy zjazdu na pierwsze walne posiedzenie. Na powitanie wystąpił burmistrz miasta p. Asłan na czele radnych miasta i komitetu miejskiego, podejmującego leśników. W przemowie powitalnej podniósł p. Asłan szczególniej piękną misję leśników, ażeby lasy nasze, trzebione niemiłosierną dłonią obcych spekulantów, ochronić od zniszczenia i gospodarkę lasową w kraju wogóle na lepsze wprowadzić tory. Pracom zjazdu, które w tym kierunku zwrócono, mają wskazać potrzebne ku temu środki i sposoby, a leśników zagrzać i dodać im otuchy, życzył burmistrz całem sercem wszelkiego powodzenia.

Nastepnie wiceprezes towarzystwa p. Henryk Strzelecki, wyraził miastu gorące podziękowanie za gościnne podjęcie i zakończył mowę

ło jasno że to są kobiety!... tak obie kobiety!.. I brała ochota uklęknąć i zapłakać

— Dzięki ci Védrine — szepnął Freydet, którego serce wzbierało na myśl o biednej siostrze w Clos Jallanges.

— Tak!... istotnie... — zaczynał już doktor ze zwykłym sobie gestem.

Ale nerwowe i ostre, suche wyrazy Pawła powstrzymały go w jednej chwili.

— A tak!.. infirmierki... zgadzam się na to!.. Same na zdrowiu szwankując, kochają się w tem pielęgnowaniu, obcieraniu, opatrywaniu, wiebią ciepłe prześcieradła, maście i mikstury... a przytem jeszcze wielbią przewodzenie i panowanie nad cierpiącymi, schorowanymi, osłabionymi! — Głos jego zmienił się w zgrzyt jakiś i dochodził wysokością swą do piskliwości szorstkiego głosu jego matki, w oczach przytem pałał jakiś maleńki ale dziwnej siły skupienia płomień zły, który widząc towarzysze jego myśleli sobie: „co jemu się stało?..“ Doktór Gomés także na tę jakąś dziwną złość zwrócił uwagę i mówił sobie w duchu:. „chociaż oni mówią „draśnięcie“ i mówią „szpady instytuckie,“ to ja jednak, nie chciałbym teraz być w skórze księcia jegomości!...“

. . . . . .

Dyskusja zadrażniła się, te dyskusje wieczne pomiędzy mężczyznami, o rodzaju żeńskim i o miłości w różnych jej odmianach.

— Panowie!... uwaga — zawołał doktór, który siedząc na przedniem siedzeniu, widział, co się działo za powozem i widział dwa inne powozy, wielkim kłusem nadbiegające. W pierwszym— którym było duże otwarte lando, znajdowali się świadkowie księcia, których Gomés, wstawszy, rozpoznał i potem siadając, wymienił półgłosem, z pewną intonacją, szacunek głęboki zdradzającą:

— Margrabia d'Urbin... jenerał de Bonneuil.. z Jockey-klubu.. Oho!... jaki szyk!... i kolega mój Aubonis...

Ten kolega Aubonis był istotnie wielce podobny, z zachowania się, do Gomésa, z tą tylko różnicą, że był kawalerem legii honorowej... za to płaciło mu się nie dwa luidory, tylko pięć.

Za tym landem toczyła się karetka dwuosobowa, w której siedział ze swoim ulubionym Gavaux, książę d'Athis, bardzo zresztą z całej tej sprawy niezadowolony. Przez pięć minut, trzy powozy dążyły do góry, jeden za drugim, jak na wesele, albo za pogrzebem i słychać było tylko skrzyp kół, ciężkie tchnienie, albo rżenie koni, wstrząsających półszorkami...

— Jedźcie panowie naprzód — zawołał z arogancją głos nosowy z karetki.

— A, prawda! — rzekł Paweł — oni nam tam kwatery wynajdą...

Koła się o siebie otarły na wąskiej drodze, świadkowie zamienili ukłon, a doktorzy uśmiech koleżeński. Potem za landem przejechała naprzód karetka, w której z po za podniesionych szyb, pomimo gorąca, widać było ponury, bez ruchu, profil twarzy trupio-bladej...

— Nie będzie bardziej blady za godzinkę, gdy go będą odwozili, z przebitym na wylot bokiem — pomyślał sobie Paweł.

I widział doskonale cios, zwodzone cięcie i pchnięcie, wprost całą siłą, pomiędzy trzecie i czwarte żebro.

W górze powietrze orzeźwiało się, przepełniało zapachami kwiatów lipowych, akacji, róż, po zagrzaniu słonecznem parujących, a po za niskiemi ogrodzeniami parku, rozkładały się szeroko wielkie murawy, po których przesuwały się powoli cienie wielkich drzew, zieleń trawników, w mieniącą się morę zamieniając. Nieopodal rozległ się odgłos dzwonka, silnie szarpniętego.

— Przybyliśmy na miejsce—rzekł Gomés— który znał miejscowość doskonale, a mianowicie, dawne pomieszczenie stadnin margrabiego d'Urbin.

Stadnina wyprzedawała się od dwóch lat, konie już prawie wszystko zabrano, oprócz kilku klaczek dwulatek, podskakujących sobie wesoło na łąkach i przesadzających barjery tu i owdzie rozrzucone, jakby dla zabawki.

Miano się bić tam daleko, w dolnej części willi, na rozległej płaszczyźnie, przed stajnią biało malowaną — dojeżdżało się tam przez ukośne aleje, zarośnięte trawami i mchami, gdzie oba obozy szły razem, niby zmieszane a odrębne, w milczeniu, zupełnie poprawnie, bez zarzutu przeciw dżentelmanji, kogokolwiek z pomiędzy osobiście, lub pośrednio interesowanych. Jeden tylko Védrine, którego nudziły formy światowe — ku wielkiemu oburzeniu Freydeta, bardzo uroczystego i sztywno w wysokim kołnierzyku szyję trzymającego — wykrzykiwał: „Patrzcie, konwalje!...“ Jego to raziło i większe na nim wrażenie robiła gałązka obcięta nieostrożnie laską, niż cała ta awantura. Niewzruszona wspaniałość rzeczy przeciwdziałała w nim tej niedorzecznej irytacji ludzi; te wielkie lasy, piętrzące się na przeciwległem wybrzeżu, te w dali kupiące się drzewa, zwierciadło wód błyszczące, mgła ciepła błękitna, wywoływała z jego strony okrzyki — „jakie to piękne!... jaki to spokój!“. Machinalnym gestem wodził po horyzoncie, pokazując go komuś, ktoszedł za nim.

Ciąg dalszy nastąpi.

zagajającą okrzykiem na cześć Najj. Pana opiekuna myśliwstwa i leśnictwa.

Z kolei sekretarz towarzystwa p. Romuald Makarewicz przedstawiał sprawozdanie z czynności Wydziału za rok ubiegły. Towarzystwo liczyło w tym roku 623 członków czynnych, ośmiu honorowych. Wydział zamianował 135 delegatów w kraju, którzy wspierają cele towarzystwa bądź przez pozyskiwanie nowych członków, bądź przez nadsyłanie sprawozdań z dziedziny leśnictwa. Na przedstawienie Wydziału, ustanowił p. minister rolnictwa krajową galicyjską komisję leśną dla daświadczeń leśnych.

Ministerstwo rolnictwa udzieliło 20 sadzonek «słodkiego jarzębia», które wszystkie pięknie się rozwinęły. Ze 600 egzemplarzy «Flory leśnej» pana E. Hołowkiewicza rozdano 215 jako premję członkom, którzy odrazu zapłacili wkładkę i prenumeratę na «Sylwana».

Dalej ustanowił wydział komitet dla ustawienia pomnika w Brzuchowicach dla zasłużonych leśników. Miasto Lwów ofiarowało na ten cel 50 złr. Cały fundusz pomnikowy wynosi dopiero 111 złr.

Wydział uchwalił wnieść memorjał do władz, ażeby w myśl paragrafu 22 ustawy leśnej z roku 1852, oznaczono cyfrą wielkość obszarów leśnych, dla których obowiązani są właściciele utrzymywać samoistnych gospodarzy leśnych.

Do prezydenta miasta Lwowa udał się wydział z prośbą, aby przy ozdabianiu parku Kilińskiego uwzględniano i cele naukowe, mianowicie, aby sadzono drzewa zagraniczne, wytrzymujące nasz klimat.

Do ankiety obradującej w Namiestnictwie w sprawie komasacji gruntów wydelegował wydział pp. Małachowskiego i Tynieckiego.

Na egzaminatorów dla państwowych egzaminów z leśnictwa, Wydział przedstawił pp Hołowkiewicza, Hirscha, Reichardsperga, St. Piotrowskiego, J. Ligmana i A. Nowickiego.

Na wniosek komisji wybranej z łona wydziału, wygotował wydział memorjał w sprawie §. 19 ustawy drogowej, który wniesie na tegoroczną sesję: o ile uzasadnionem jest postanowienie § 19 ust. drog., zmuszające właściciciieli lasów w znaczniejszych eksploatacjach lasowych do nadzwyczajnych datków na cele utrzymania dróg.

Stacyj fenologicznych miało Towarzystwo 55. W r. 1889 ustanowione zostaną stacje w Kutach, Olchowcu, Rymanowie, Mizuniu, Bobowy i Wielkich Oczach. Zestawieniem dat ze stacyj fenologicznych i meteorologicznych zatrudnia się krajowa szkoła leśna.

W miesiącach zimowych odbywały się poufne zebrania leśników we Lwowie i cieszyły się powodzeniem.

Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości. Następnie na wniosek p. Kowalskiego, postawiony w imieniu komisji szkontrującej, udzielono wydziałowi absolutorjum za prowadzenie rachunków, poczem uchwalono budżet za rok 1889 w następujących pozycjach: Wydatki 2840 złr., pokrycie 3340 złr., nadwyżka 500 złr. Główną cyfrę wydatków przedstawia wydawnictwo «Sylwana».

Na propozycyę wydziału mianowało zgromadzenie jednomyślnie członkami honorowymi pp. Wł. ks. Czartoryskiego i Krystyna Lipperta, naczelnika technicznego zarządu dóbr państwowych, poczem dokonano wyborów do wydziału (w skład którego weszli ponownie pp.: Makarewicz, dr. Godzimir Małachowski, Tyniecki i Szczepanowski) tudzież do komisji rewizyjnej.

Z kolei Wydział zdał sprawę o przekazanym sobie wniosku p. Seweryna Kolbuszewskiego co do konkursowego premiowania dzieł polskich z dziedziny leśnictwa i w zasadzie zalecił premiowanie. Zgromadzenie poleciło wydziałowi szczegółowe opracowanie konkursu.

P. Gizowski postawił następnie wniosek o utworzeniu fundacji stypendyjnej imienia Henryka Strzeleckiego dla uczniów szkoły lasowej. Zgromadzenie przyjęło wniosek przez aklamacje wśród wielkich owacyj na cześć zasłużonego dyrektora.

P. Ligman wygłosił następnie odczyt naukowy z dziedziny leśnictwa zawodowego, który wywołał ożywioną dyskusję. Po jej wyczerpaniu zamknięto obrady.

KRONIKA.

Arcyksiąże Albrecht z Feldmaraz. Beckiem przybył wczoraj wieczorem do naszego miasta i stanął w Grand-hotelu.

Prof. Dr. Kaz. Morawski wyjechał do Poznania.

C. k. wyższa szkoła przemysłu w Krakowie. Zreorganizowana przed kilkoma laty i rozwijająca się coraz lepiej, rozpoczyna kurs z dnia 1-go września br. Dołączając szczegółowy program tej szkoły do dzisiejszego numeru „Kurjera Krakowskiego“, zwracamy nań uwagę tych wszystkich, którym rozwój krajowego przemysłu leży na sercu. Liczniejsze zwracanie się ku zajęciom przemysłowem jest najlepszym środkiem do wyparcia obcej konkurencyi, na którą tak często się uskarżamy.

Uczta. Wczoraj odbyła się w hotelu Victoria uczta na cześć bawiącego w Krakowie p. Jerzmanowskiego. Ucztę urządziło grono obywateli z prezydentem miasta na czele. Szczegóły podamy w jutrzejszym numerze.

Na rzecz Towarzystwa kolonii wakacyjnych, w Krakowie odbył się w Zakopanem dnia 14 b. m. koncert amatorski oraz przedstawienie teatralne, które przyniosły czystego dochodu 275 złr. 80 cnt.

Ten świetny rezultat zawdzięczyć wypada niezmiernej gorliwości urządzających, oraz chętnemu udziałowi z jakim amatorowie na wezwanie urządzających pospieszyli. Składając niniejszem wszystkim urządzającym za udział tak w koncercie jak i w przedstawieniu teatralnem biorącym serdeczne podziękowanie, równie jak wyrażając licznie zebranej publiczności wdzięczność za przyczynienie się do tak znacznego pomnożenia funduszów Towarzystwa, wypada szczególniejsze jeszcze wyrazić podziękowanie w pierwszym rzędzie p, Fr. Kroeblowi a następnie p. M. Gawalewiczowi za trudy poniesione, jak również p. prof. Świerzowi sekretarzowi Towarzystwa tatrzańskiego za udzielenie w imieniu Towarzystwa sali w Dworcu tatrzańskim.

Wszyscy, którzy do powodzenia tego przedstawienia rękę przyłożyli niech przyjmą niniejsze podziękowanie komitetu Towarzystwa kolonii wakacyjnych w Krakowie a nagrodą niech im będzie myśl i przeświadczenie że przyłożyli rękę do dzieła dobroczynnego a pożytecznego.

W Zakopanem 15 sierpnia 1888.

W imieniu Towarzystwa kolonij wakacyjnych

Dr. Grabowski, sekretarz. E. Wojnarowicz, prezes.

Z teatru. Dyrekcya lwowskiego teatru nie może się w roku bieżącym skarżyć na brak uznania i poparcia ze strony krakowskiej publiczności. Po cyklu z wielkiem powodzeniem wystawionych operetek, doczekaliśmy się opery, która lubo wykonywana. Swojskiemi siłami zadowolić może w zupełności nie zbyt zbyt wygórowane wymagania naszej publiczności.

Wczorajsze przedstawienie „Marty“ Flotowa przekonać mogło wielu, że swojskiemi siłami śmiało przystąpić można do wystawiania, niektórych arcydzieł poważnego operowego reportuaru.

Pani Skalska w tytułowej partyi żmiało współzawodniczyć mogła z niejedną z głośnych diw zagranicznych. Artystka traktowała ją z zadziwiającem przejęciem się, modelowanie głosu, umiejętne pełne smaku i poczucia artystycznego cieniowanie, prześliczny tryl i spokojny liryczny podkład jaki nadała całości kreacyi czyniło postać tę w jej interpretacji niesłychanie sympatyczną.

Pan Jerzyna w roli Lyoneta znalazł dobrą sposobność zaprezentować bogaty zasób siły głosu i umiejętnego tegoż używania. Ujawniało się to zarówno w solowych ustępach jak i zbiorowych. Prześlicznie wykonany duet aktu I oraz arya solowa w akcie IV zjednały mu też rzęsiste oklaski.

Pani Kasprowiczowa jako urocza Nancy Speanta z właściwym sobie wdziękiem i dokładnością z jaką zwykła każdą partyę traktować.

Pan Łomiński dzielnie dotrzymywal jej pola zdobywając się w niektórych ustępach na niekłamany zapał, który mu zdobył oklaski.

Panowie Koncewicz i Fedyczkowski dopełnili bardzo poprawnej całości.

Repertoar teatralny Dziś we czwartek „Traviata“ opera w 4 aktach Verdiego. Występ gościnny pani Skalskiej Jutro W piątek przedstawienia nie będzie. W sobotę „Łucya“ opera w 3 aktach. Gościnny występ pani Skalskiej. W niedzielę „Hulaj dusza“ wielkie widowisko sceniczne w 8 obrazach Walewskiego.

Zbrodnia w wagonie. Wczoraj znaleziono na linii kolejowej Trzebinia Krzeszowice między szynami noworodka, którego prawdopodobnie wyrzucono z wagonu. Zawiadomiona o tem wypadku policya, poczyniła wstępne dochodzenie, które wykazało, że tego samego dnia wyjechały pociągiem Nr. 17, dwie żydówki z Krakowa, jedna z nich była ogromnie osłabioną i mogła liczyć około 30 lat, druga zaś towarzysząca jej mogła liczyć lat 17. Ponieważ zwrócono na obie uwagę gdy się znajdowały na peronie w Krakowie, więc telegrafowano do Krakowa i tam obie przytrymano.

Slady krwi w wagonie w którym siedziały wzbudziły uzasadnione podejrzenie władz, że owa 30-letnia żydówka dopuściła się zbrodni dzieciobójstwa. Dziecko umarło.

Nowe głupstwo. Jakiś p. Romiszewski będzie wydawał od pazdziernika w Warszawie pismo illustrowane Sport. Pismo będzie poświęcone myśliwstwu, gimnastyce, fechtunkowi, heraldyce, welocypedystyce, grom towarzyskim i modom. I mówią, że nam źle, kiedy sobie na takie zbytki i zabawki pozwalać możemy.

Przysłowia ludowe. Za dni parę, a mianowicie d. 24 b. m. przypada dzień św. Bartłomieja; przysłowia ludowe na pomienioną uroczystość są następujące.

Święty Bartłomiej, śniadanie przytłumi.„

Gospodarz bowiem niema czasu zjeść śniadania, dla wielu robót i pośpiechu.

„Na św. Bartłomiej. semo żyto siej.“

Starzy gospodarze, w dniu tym rozpoczynali zawsze pierwszy siew żyta i dlatego mówili:

„Na św. Bartek, kiń (wrzuć) żyta półćwiartek.“

Dalej jest przysłowie:

„Na św. Bartłomiej, już iść jest z czem na komin;“ bo niebrak zasobów do gotowania.

W dniu tym wreszcie była wróżba:

„Jaki Bartek niesie dzień,
Takaż będzie i jesień.“

Przeciw iskrom. Prosty nadzwyczaj środek przeciw wypadkowi zdarzającemu się bardzo często w wagonach kolei żelaznych komunikuje pewien lekarz amerykański. Lekarz ów pewnego razu jechał na lokomotywie i w oko mu wpadł kawałek rozżarzonego węgla, co naturalnie było powodem szalonego bólu. Trąc oko, w które wpadł węgiel, próbował on uwolnić się od niepotrzebnego ciała na gałce ocznej, to jednak nie pomagało wcale. Wtedy maszynista poradził mu, ażoby tarł drugie oko. Doktór postąpił tak i po chwili węgiel wypadł. Czy i w innych razach środek ten będzie skuteczny?...

Ostatnie wiadomości.

Crispi wybrał się w drogę dawno już zapowiadaną. W podróży skierowanej do Karlsbadu zawadzi o Friedrichsruhe, a również spotkanie się Crispiego z Kalnokym staje się coraz prawdopodobniejszem, gdyż jak rozumuje »N. Fr. Presse» trudnoby mu było jadąc przez Austryę niewidzieć się z ministrem mocarstwu zaprzyjaźnionego, połączonego żwiązkiem. Po spotkania cesarzy w Peterhofie ma nastąpić zjazd ministrów a choć nie jest rzeczą pewną. Czy to pierwsze spowodowało drugie, to jednak ma nieulegać wątpliwości, że omawianym być ma pokój europejski którego piastunani mają być trzy mocarstwa.

Jak donosi »Politische Corr.« mimo ogólnego życzenia by ukończyć już sprzeczkę Moskwy w któtce ma nastąpić zwięzła edpowiedź ze strony francuskiej na notę Crispiego. Goblet ma już przygotowany po temu materyał — tak iż odpowiedź w krótce nastąpi.

Według »Freisinnige Zeitung« ustąpienie Moltkego ma się wiązać z uwolnieniem Capriviego. Moltke przeciwnym był planowi wielkiego rozwoju sił morskich. Tak Moltke jak i admirał utrzymywali, że ze względu na stosunki wybrzeży niemieckich rozwój sił morskich w pewnych tylko granicach można przyjąć oglądając się zawsze na wojsko lądowe, tak, aby on nie o wiele przekraczał dawniejszy stan marynarki. Już budowa północnowschodniego kanału morskiego uważał Moltke za nieuzasadnioną i przy naradach nad tą kwestyą w parlamencie trzymał się na uboczu.

Coraz bardziej jawnem się staje iż rozbójnictwo w Bułgaryi, ma znaczenie polityczne. Wywołać niepokój w kraju, a brak zaufania w siłę rządu za granicą. Węzły komedyi rozwiązują się nader po prostu. Panowie rozbójnicy pisali nawet do Zofii listy z groźbami — ale groźby okazały się jako próżne dźwięki. Rada ministeryalna postanowiła postawić straż nad drogami żelaznemi, z rozbójnikami zaniechać wszelkich pertraktacyj, ani im pieniędzy nie dawać, gdyż jak się okazało, uzuchwala to ich tylko. Ludność postanowiła mężnie oprzeć się wszelkim zamachom.

Gdy kilka dni temu kuryer austryackiego konsulatu Katscher przybył do oberży Betkowica niedaleko Klissury, wybierając się siąść na statek Dunaju pod Łom-Palanką, gospodarz i mieszkańcy miejscowości byli uzbrojeni. Przed chwilą bowiem zjawiło się tu 12 rozbójników, których właśnie miejscowa ludność wystraszyła kilkoma strzałami. — I tak pp. rozbójnicy nie mogli się zobaczyć z austryackim knryerem, któremu zapewne mieli coś do powiedzenia.

Do Zofii przybył p. Binder. Ponieważ baron Hirsch po ostatniem pochwyceniu go przez rozbójników, oświadczył mu, że nie będzie za niego płacił — żąda więc Binder odszkodowania od rządu bułgarskiego w kwocie 35.000 franków. Wszystko to zakrawa na jakieś mistyfikacye, jakby z wzajemnego porozumienia wynikające. Rząd bułgarski odpowiedział, że płacić nie myśli i naturalnie że miał racyę.

Poszukiwania w sprawie Bellova coraz ciekawsze szczegóły wyciągają na światło dzienne. Katszer i członkowie jego bandy bawili w zimie w Pirocie i tu bratali się z wojskiem serbskiem, a nawet brali udział w ćwiczeniach wojskowych. — Później banda wtargnęła do Dubnicy, tu zabrała akta gminne, pieczęcie zniszczyła i groziła mieszkańcom jeśli nie będą postępowali w myśl polityki rossyjskiej. Wówczas jeszcze nie praktykowały się rozboje. Rząd bułgarski zakomunikował odnośne akta rządowi serbskiemu,

Dnia 19 b. m. pojechał książe Ferdynand do Bellowy, aby tu czuwać nad wprowadzeniem środków ostrożności. — Wielki wezyr przyrzekł bułgarskiemu chargé d'affaires Vuikowiczowi zaprowadzenie straży pogranicznej w Macedonii. Na wszystkich miejscach zagrożonych przez rozbójników wchodzi już w wykonanie prawo postanowione na ostatniem Sobraniu. Według tegoż rozbójnicy podlegają juryzdykcyi sądów wojennych

Z Kuldży pod d. 15 sierpnia donoszą do „Prawit Wiestnika“, że według wiadomości które tam doszły odkryto sprzysiężenie w Urumczi, które mogłoby kosztować życie gubernatora prowincyi Lur-zin-tan. Spisek powstał z powodu, że już od pół roku żołnierze nie otrzymywali żołdu — a nie mieli sposobności widzieć się z gubernatorem, wiecznie w domu siedzącym. Nareszcie przywiedzeni aż do ostateczności podłożyli pod rezydencyę minę. Na pół godziny przed mającym nastąpić wybuchem, jeden ze spiskowców ostrzegł gubernatora. Minę usunięto, spiskowców pojmano. Główni winowajcy skazani będą na śmierć, podrzędniejsi na więzienie.

Korespondent N. Fr. Presse donosi że sułtan nie przyjął warunków jakie mu podali niemieccy generałowie v. Hobe, Komphövener i Rüstow co do dalszego pozostania w służbie tureckiej. Generałowie żądali podwyższenia płacy i regularniejszej wypłaty, motywując żądanie tem że z powodu dłuższego urlopu ze służby pruskiej mniejsze otrzymują pensje. Powodem nieregularności wypłaty były władze tureckie. Sułtan chciał odroczyć sprawę aż po za święta bajramu, ale panowie ciż oświadczyli, że w danych warunkach nie mogą na to przystać ponieważ 1 Października muszą być już w ojczyźnie. Jeżeli zatem w ostatniej chwili sułtan nie zmieni postanowienia jenerałowie opuszczą Konstantynopol dn. 2 Września Rozstanie się z niemi głęboko odrzucają tu szerokie koła, a to tym bardziej, że za nimi pójdą i inni, ich pruscy koledzy.

Własne Telegramy Kurjera.

Wiedeń 22 sierpnia. Sejmy krajowe z wyjątkiem dalmackiego zwołane zostały na 10 września.

Friedrichsruhe 22 sierpnia. Bismarck w towarzystwie hr. Rantzau powitał Crispiego na dworcu kolei i ująwszy go pod rękę podprowadził go do powozu. Crispi przybył z szefem departamentu i sekretarzem.

Ambasador włoski w Berlinie Launay, zaproszony przez Bismarka, przybywa tu dziś.

Rzym 22 sierpnia. Francuzi na granicy Trypolis i Tunisu wznoszą fortyfikacye.

Paryż 22 sierpnia. Zapowiadają użycie w Tunisie środków, mających być odpowiedzią na postępowanie Włochów w sprawie massawskiej.

Rzym 22 sierpnia. „Tribuna“ pisze, że stosunki z Francyą nie mogą już być gorsze.

Paryż 22 sierpnia. W sprawie massawskiej widzą tutaj rękę Bismarcka. Ugoda handlowa z Włochami zdaje się być stanowczo zerwana. Wyszło rozporządzenie wzmocnienia fortyfikacyj od strony Włoch. Armia wciąż jest zaopatrywaną w karabiny Lebella.

Paryż 22 sierpnia. Carnot przyjmując członków rad jeneralnych z departamentów Sekwany i Marne przybyłych do niego z adresem, oświadczył, że widzi w tem protest przeciw usiłowaniom rozdwojenia kraju, i że rząd ze swej strony wszystko uczyni aby zyskać poszanowanie dla urządzeń państwowych.

Budapeszt 23 sierpnia. Minister oświaty Trefort zmarł wczoraj o g. 2¾ po południu.

Konstantynopol 23 sierpnia. Zanosi się tu na zmianę prawie całego ministerium.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Do dzisiejszego Nru dołącza się „Program c. k. wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie“.

Panienki uczęszczające do seminaryum lub innych zakładów naukowych, znajdą macierzyńską opiekę, mieszkanie wygodne, zdrowe, sposobność kształcenia się w języku francuskim i w muzyce, za cenę bardzo umiarkowaną. Osoba wykształcona, z którą można używać rozmowy francuskiej i brać u niej lekcje gry na fortepianie, chętnieby przyjęła kilka panienek nie z potrzeby, ale dlatego, że wychowawszy własne dzieci, obecnie radaby w domu mieć towarzystwo, któremby się zająć i opiekować mogła. Bliższej wiadomości udziela przez grzeczność

Wna Gabryelska, Rynek, Krzysztofory II. piętro skład fortepianów.

NADESŁANE.

Powróciłem i ordynuję jak dawniej przed południem od 9 do 1 popołudniu od 3 do 5

Ubogim bezpłatnie codziennie od 8 do 9 zrana. 194 4—10

DENTYSTA

Dr. Kazimierz Szymkiewicz

Rynek główny Nr. 26 I. piętro.

Już wyszedł pierwszy zeszyt **satyr i piosnek ARTURA BARTELSA**. Cena zeszytu **50** c. (z przesyłką **60** c.) Prenumerata na 6 zeszytów **2** złr. **50** ct. (z przesyłką **3** złr.)

Perły humoru polskiego

trzy tomy wielkie w Krakowie po zniżonej cenie 2 złr. 50 ct

sprzedaje księgarna **K. Bartoszewicza** za egzemplarz (z przesyłką 2 złr. 90 ct.)

„Pokraka"

Pismo satyryczno-polityczne i chumorystyczno-krytyczne

z rycinami (obrazkami).

Z dniem 1 października rb. wychodzić będzie w Poznaniu pismo tygodniowe illustrowane, pod tytułem „POKRAKA" na każdą **sobotę** i to na dwóch arkuszach o 16 stronach. Prenumerata w Niemczech wynosi na wszystkich pocztach **1 markę 25 fenygów na kwartał**, zaś pod opaską 1 mk. 75 fen. Abonent kwartalny pod opaską do Galicyi 1 złr. 25 cent, rocznie 5 złr, w Królestwie i Rosyi 1 rs. 50 kop., rocznie 5 rs., w Ameryce 1 dol., rocznie 4 dol, w Francyi 2 fr., rocznie 12 fr. Numer na okaz wyjdzie **15 września** b. r., a więc, ktoby chciał raz w życiu się uśmiać, to niech nadeszle 25 feng (25 cnt. lub kop.) znaczkami, a otrzyma niezwłocznie 1-szy numer „POKRAKI" a po przeczytaniu 1-go Nr. jesteśmy pewni, że choć za ostatni grosz „POKRAKĘ" zaabonuje na najbliższej poczcie Najpierwsi politycy, satyryści, chumorystycy, krytycy i kto tylko posiada dowcipny artykulik niech nadeszle. Autorom powołania płaci się najwyższe ceny. **Ogłoszenia** (anonsa) do 1-go Nr muszą być do 10 września nadesłane. Gazety chcące otrzymywać „POKRAKĘ" niech nadsyłają wzamian swe wydawnictwa. - Adres:.

Jaśnie Oświecony Królewicz

„POKRAKA"

właściciel ziemi od morza do morza

W POZNANIU. 209 1—4

a) Nauczycielka

z ukończonem Seminaryum.

b) Nauczycielka

muzykl, rysunków i kroju sukien systemem wiedeńskim

poszukuje lekcyi. — Mogą także przyjąć zajęcia w biurze.

BIURO

Stowarzyszenia Nauczycielek

W KRAKOWIE

plac Franciszkański l. 1

pod kierunkiem

A. DEMBOWSKIEJ

poleca Szan. Rodzicom i opiekunom

nauczycielki

Polki, Francuski i Angielki oraz

bony i wychowawczynie

173 tychże narodowości. 8—10

KAROL CZAPLICKI

JUBILER

w Krakowie pl. Maryacki l. 1.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności wielki wybór towarów złotych i srebrnych przeważnie własnych wyrobów.

Obstalunki i reparacye uskutecznia bardzo prędko po cenach przystępnych.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje.

Utrzymuję także na składzie srebro chińskie stołowe Christofla i inne przedmioty.

Obstalunki zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą. 159 9 13

Szanowni Rodzice

którzy życzą sobie

swe córki, uczęszczające do szkół 205 1—3

znajdą dla takowych **umieszczenie pod troskliwą opieką** w domu Wgo Pana Łapińskiego, ulica Kolejowa Nr. 185.

Emilia Orszulska

nauczycielka języka francuskiego, niemieckiego i muzyki fortepianu.

Ustawa drogowa

dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem

z dnia 18 sierpnia 1886 (Dz. u. kr. Nr. 15 ex 1867)

z NOWELĄ

z dnia 7 lipca 1885 (Dz. u. kr. Nr. 39 ex 1885)

jest do nabycia po cenie **50 ct.**

w drukarni A. KOZIANSKIEGO w Krakowie

ul. Szewska l. 21.

Dom parterowy z ogrodem przy ulicy Smoleńsk jest do wynajęcia 207 2—6 **Dom**

Wiadomość w sklepie **Witoszyńskiego**, ul. Floryańska.

KSIĘGARNIA

K. BARTOSZEWICZA

w Krakowie, ul. Szewska l. 10.

posiada na składzie

liczne rękopisma, układy, listy, dokumenty, przywileje itp.

z wieków ubiegłych i sprzedaje takowe po cenach przystępnych.

WYJĄTEK z KATALOGU:

1. Układ ks. Józefa Poniatowskiego z hrabią Kiekim, wicehrabią Delponem i jenerałem Meisnerem z własnoręcznymi ich podpisami 1798.
2. Zalecenie ks. Adama Czartoryskiego w sprawie gromady włostowickiej. Wspomniano nazwiska Oleszczyńskiego, Jaskulskiego i Sałackiego. Na tymże szczegóły do życiorysu Sałackiego, późniejszego jenerała, zabitego w r. 1831 na ulicach Warszawy. Z oryginalnym podpisem ks. Adama 1808.
3. List biskupa Szeptyckiego z r. 1760.
4. List Jana Kickiego ze wzmianką obszerną o uwięzieniu ks. Marcina Lubomirskiego, o przybyciu ks. generała ziem podolskich do Kamieńca itd. 1759.
5. List Brühla do biskupa płockiego Dembowskiego w sprawach politycznych 1745.
6. List K. Karksia o ruchach wojsk moskiewskich i przyjęciu grafowej Brühl do Siedloc 1758.
7. List królewicza Konstantyna Sobieskiego z roku 1726 do biskupa Łuckiego za Kulikowskim Z własnoręcznym podpisem.
8. List tegoż o zgonie córki brata Maryi Kazimiery do bisk. Łuckiego r. 1723 z Wrocławia.
9. List Adama Naruszewicza do brata. Wzmianka o Brzozowskim, gwardyanie pińskim i brygadyerze Twardowskim 1791. Podpis własnoręczny.
10. List tegoż do tegoż. Wzmianki o Sadowskim, Mierzejewskim, Znamirowskim, Maykowskim, Wołłowiczu. 1791. Podpis własnoręczny.
11. Sześć listów wojewodziny bełzkiej L. Cetnerowej do podskarbiego Wessla w sprawach konfederacyi barskiej. Wspomniani Potoccy, Sapiehowie, Podhorski, Dzbański, Łącki, Kożuchowski, Dokielski, Lasocki itd. 1770—1.
12. Trzy listy ministra ks. Choiseula do podskarbiego Wessla (do dziejów konfederacyi barskiej). Własnoręczne podpisy 1769.
13. Dwa listy ks. A. Sułkowskiego do Wessla podskarbiego. Wzmianka o Baumie 1772.
14. Trzy listy posła francuskiego u Porty de St. Priest w sprawie konfederacyi barskiej. — Wzmianki o Lasockim 1770.
15. List dyplomatyczny do Lasockiego, rezydenta w Konstantynopolu 1770.
16. List tegoż (L.) z Konstantynopola w r. 1771.
17. List tegoż w połowie szyfrowany.
18. Dekret inkwizycyjny w sprawie Skorynów z Malinowskim o wieś Łużek 1784.
19. Jedynaście listów Czernego, marszałka krakowskiego, z Bilska, Eperies, Cieszyna w sprawach konfederacji Barskiej 1769. Wspomniani: Bierzyński, Karol Zakrzewski, Benoe Parys, Łętowski, Kososki, Marszałkowski, Chrząstowski, Kołdowski, Orliński, Sułkowski Szczawiński, Cielecki, Rej, Bukowski, Bąkowski, Rychlewski, Gostyński, Rękliewski, Paszkowski.
22. List Kropińskiego do Czartoryskiej z Sieniawy 1812.
23. Książę Maksymilian Korybut Wiśniowiecki zawiadamia biskupa lwowskiego Szeptyckiego, że beneficium czapelskie po Tymoteuszu Mizińskim oddaje Trublarewiczowi 1758.
24. Ks. Adam Stanisław Nowacki na żądanie ks. Aleksandra Pieniążka, opata witowskiego, wydaje metryki Walentemu Woźnicy, Stanisławowi Laskowi i Aleksemu Laskowi. Wspomniani: Maciej Wąrob, Stanisławowa Kaczmarska, Skorubski, Fugrowski, Zakowa, Koresykowa. 1718, 1719, 1721.
25. Dymisya wojskowa Józefa Birgiela z podpisem oryginal. Stanisława Augusta i Wincentego Białopiotrowicza, łowczego litewskiego, z pieczęcią królewską. 1785.
26. Zapis dóbr Tomaszowi Działyńskiemu, krajczemu koronnemu, uczyniony przez Andrzeja Kretkowskiego, kasztelanica chełmińskiego. Wspomniani jako legatariusze: Rogoziński, Babski, Raciński, Górski, Andrzejewicz o manin, Siepierajski, Sepetowski. 1696.
27. Poświadczenie autentyczności reliquii św. Gordjana, św. Agaty itd. konwentowi warszawskiemu Franciszkanów. Podpis kardynała Vidonusa. Rzym 1661. Potwierdzenie własnoręczne Alberta Tolbowskiego, biskupa poznańskiego.
28. Pięć listów z Cieszyna W. Suchodolskiego, kons. ziemi chełmińs., do dziejów konfederacy barskiej. Wspomniani: Devil, Puławski, Radziwiłł wda wil., Kossakowski, Miączyński, Bogusz.
29. Intercyza ślubna między Karolem Wielopolskim, margr. Myszkowskim, a Teodorem Wesslem, żeniącym się z Konstancyą Wielopolską. 1753. Podpisy oryginalne Kar. Wielopolskiego, Wessla, Jana Wielopolskiego, M. Wielopolskiej, Maryi Józefy królewicowej polskie, Hieronima Wielopolskiego, M. Wielopolskiej i L. Potockiej k. k. w. k. - z pieczęciami.
30. Zygmunt August potwierdza Jakubowi Kupryanowiczowi przywilej na Paszkowszczyznę, nadany przez Pawła Holszańskiego bisk. Wil. Dan w Knyszynie 1569. pergamin. Podpis oryginalny Zygmunta Augusta.
31. Przywilej Przemysława dla Stobnicy. 1327. Pergamin.
32. Jan z Lelowa otrzymuje probostwo miechowskie. Pergamin. 1458.
33. Jakub Antoni Mikucki, podwoj. ziemi wiekiej, zastrzega konwentowi witowskiemu własność łąk przy Swierczowie. Pergamin. 1741.
34. Zgromadzenie miechowskie do Gimrata prezentuje do Chodowa Jakóba z Mieni. 1540 Pergamin.
35. Przywilej miechowski Leszka Czarnego 1284. Pergamin.
36. Władysław IV. pozwala Krojiwońskiemu, podsędkowi bracławskiemu, budować w Winnicy zakon Brzylianek 1635. Pergamin z podpisem Władysława IV.
37. Martinus haeres de Janina układa się z Prokoszem de Bogoria 1350. Pergamin.
38. Przywilej Władysława Jagiełły, dany Janowi z Krzyżanowcze. 1441. Pergamin.
39. 22 listy Morzkowskiego, marsz. wieluńskiego. do Wessla w sprawach konfederacyi barskiej 1769—1771.
40. 19 listów Bierzyńskiego z obozu pod Czernichowem, z Krakowa, Preszowa, Bielska do Wessla 1770.
41. 51 listów Dzierżanowskiego do Wessla, marszałka gostyńskiego z Krakowa Preszowa, Cieszyna, Eperies. 1769—1772.
42. 50 listów Lasockiego, rezydenta w Konstantynopolu do Wessla 1769—1772.
43. Dwa listy Dumouriesa do Wessla 1771.
44. 5 listów Dumasa, ag. franc z Wiednia 1770—71.
45. 44 listy Doubliera z Paryża, Bilska itd. do Wessla 1770—71.
46. 8 listów Chomentowskiego do Wessla z Preszowa, Biały, Jabłonkowa 1770.
47. Dwa listy Miączyńskiego, marszałka bełzkiego, do Wessla 1771.
48. 4 listy Viomesnila do Wessla 1771 z Cieszyna.

Poleca się Szanownej P. T. Publiczności nowo urządzony na sposób zagraniczny z wielką elegancyą i wszelkimi dogodnościami, w bliskości Dworca kolej.

HOTEL CENTRALNY w Krakowie pl. Matejki

CENY UMIARKOWANE.

Przy hotelu znajduje się stacya Tramwajów i Fiakrów.

Restauracya w miejscu pod zarządem p. Karola Zakrzewskiego.

178 6—18

Min. Fin. Dep. Handlu i Przemysłu t, Petersb. Nr. 1360.
Wiedeń Nr. 4932. **Buda Peszt Nr. 1528.**

Telegramy: Ritter, Warszawa.

Broszurka w języku polskim i ruskim wysyła się bezpłatnie.

Gwarancya długoletnia, polegająca na doświadczeniach.

„EXSICCATOR"

osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza **nowe** od tejże, niszczy **grzybek drzewny**, zabezpiecza **od gnicia** wszystko co z drzewa. **Desinfektuje** stajnie obory i t. p., **zapobiega zarazie** na bydło, zastępuje **olejną farbę** w wszelkich kolorach i **tańszy** od tejże o **50 procent**.

Inżynier-technolog **Gustaw Ritter.**

Wrszawa, Królewska 39.

169 2—20

Reprezentant na Galicyę Zygmunt Wasilkowski

ul Batorego l. 8.

CENTRALNE BIURO

WYNAJMU MIESZKAŃ

Władysława Grabowskiego 1 23-10

w KRAKOWIE

w Pałacu Nr. 7, ulica Wiślna

ogłasza do wynajęcia:

3 pokoje przedpokój kuchnia na Iszem piętrze II i parterze.
4 pokoje przedpokój kuchnia na Iszem piętrze IIgiem od 1-go października
2 lub zaraz przy ul. Nad Rudawą l. 11 dom p. Galasiewicza.
2 pokoje kawalerskie z meblami na parterze zaraz przy ul. Gołębiej Nr. 4.
2 pokoje, przedpokój, kuchnia oraz
2 pokoje, kuchnia na III. piętrze od 1 lipca przy ul. Starowiślnej Nr. 14.
2 pokoje kawalerskie na parterze z werandą każdego czasu przy ul. Gancarskiej Nr. 7.
2 partye po 2 pokoje, nyża i kuchnia na II. piętrze
3 pokoje, kuchnia na II. piętrze — może być wzięte całe piętro lub 6 pokoi razem każdego czasu
2 pokoje, kuchnia na parterze.
4 pokoje, kuchnia na I. piętrze od 1. października.
2 pokoje, kuchnia na I. piętrze od 1 sierpnia. przy ul. Dietla Nr. 77. Wiadomość ul. Floryańska Nr. 14.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I i II. piętrze.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz przy ul. Starowiślnej Nr. 19.
Dworek piętrowy o 7 pokojach suchych, widnych z ogrodem dwumorgowym od 1 października w Bronowicach wielkich. Wiadomość u Wł. Wład. Fischera linia A-B.
2 pokoje, kuchnia na I piętrze w oficynie każdego czasu
3 pokoje i kuchnia na I piętrze w oficynie od 1-go Września przy ul. Starowiślnej Nr, 16.
6 pokoji i kuchnia na I piętrze zaraz przy ul. Grodzkiej Nr. 36.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze z meblami, fortepianem na 3 miesiące od 15 sierpnia lub 1-go września przy ul. Batorego Nr. 24. Wiadomość bliższa w biurze.
3 pokoje z balkonem, przed., kuchnia na I. piętrze
Pokoj z przedpokojem, kuchnią na parterze od 1 września przy ulicy nad Rudawą pierwszy dom Wgo Jorasza za mostem Wolskim.
2 pokoje z przedpokojem na II piętrze zaraz od 1-go Października przy ul. Karmelickiej Nr. 29.
2, 3, 4 pokoje i kuchnia na I. piętrze II lub parterze oraz sklep każdego czasu przy ul. Jasnej Nr. 2.
2 pokoje i kuchnia na I piętrze
6 pokoi i kuchnia na II piętrze zaraz lub 1 października przy ul. Kanonnej Nr. 16.
5 pokoji, przedpokój, kuchnia na wys. parterze zaraz przy ul. Kolejowej Nr. 13.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze od 1 października przy ul. Basztowej Nr. 3.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze od 1 października przy ulicy Krupniczej N. 12.
2 pokoje z przedpokojem na I. piętrze w oficynie od 1 października przy ul. Batorego N. 20.
3 pokoje bez kuchni z przedpokojem na I. piętrze zaraz przy ul. Wiślnej Nr. 9.
2 pokoje, nyża, przedpokój, kuchnia na II. piętrze od 1 października przy placu Dominikańskim Nr. 3.
Salon, 3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I. piętrze lub na parterze od 1 Października
2 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze od 1go sierpnia przy ul. Krowoderskiej Nr. 36.
Stajnia murowana, sklepiona cynkiem kryta na 4 konie z wozownią oraz pomieszczeniem dla ludzi, każdego czasu do wynajęcia przy ul. Lubicz „Willa" Nr. 36.
7 pokoi, nyża, przedpokój, kuchnia tj. całe I piętro zaraz. przy ul. Gołębiej Nr. 18.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz przy ul. Batorego Nr. 8.
3 pokoje, nyża, kuchnia z ogródkiem osobnym na parterze zaraz przy ul. Długiej Nr. 13.
Wynajem w biurze wynajmu mieszkań.
3 pokoje, nyża przedpokój, kuchnia na pierwszem piętrze zaraz — przy ul Grodzkiej Nr. 42.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na II. piętrze każdego czasu. Ul. Agnieszki Nr. 1.
Wiadomość w handlu Bruno Hahna.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz — Róg Starowiślnej i Dietla Nr. 27.
Całe I piętro z balkonem każdego czasu przy ul. Wiślnej Nr. 7.
2 pokoje kawalerskie na I. pięrze i Pokój, kuchnia — każdego czasu przy ulicy Sebastyana Nr. 16.
Wiadomość Rynek linia A-B Nr. 43.
5 pokoi przedpokój, spiżarnia, kuchnia na parterze przy ul. Krowoderskiej Nr. 26.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I-ym piętrze każdego czasu do 1-go Październ. przy ul. Karmelickiej Nr. 41.

Należytość biurowa: wpis jednorazowy 50 ct. od partyi mieszkania.

Wolne mieszkania ogłasza na własny koszt kartami na bramie realności, plakatami po rogach ulic, w gazetach krajowych i zagranicznych.

W domu Nr. 40 w Rynku Linia A-B jest 185 5—6

III piętro 3 pokoje wysokie, przedpokój, kuchnia

od 1 października b. r. do wynajęcia.

Wiadomość w tymże domu w skiepie I. F. Fischer Linia A-B.

100 biletów wizytowych 100

od 30 ct. i wyżej

nabyć można w drukarni A. Koziańskiego przy ul. Szewskiej.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 17 sierpnia 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 50	120 50
Marki niemieckie	60 —	60 50
20-frankówki za sztukę	9 74	9 80
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	103 —	104 24
4½% gal. pożyczka krajowa	90 50	91 50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 50	100 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	92 —	93 —
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 —	101 75
4½% „ „ „ „	94 25	95 —
4% galic Tow. Kred. Ziem. nieokr	94 —	95 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	91 25	92 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	90 50	91 25
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	85 —	92 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	101 —	101 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98 50	99 50
Losy:		
Miasta Krakowa	21 —	21 75
„ Stanisławowa	32 —	33 25

Warszawa. 16 sierpnia 1888.

	płacą	żądają
Za 100 — Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
4½% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	98 75	99 75
4% listy likwidacyjne	89 50	90 50

Telegramy:

Wiedeń, 16 sierpnia 1888.

Renta wspólna pap. opod. 82 — Akcye kredytowe 316·— Dukaty 5·87

Berlin 16 sierpnia 1888.

Guldeny austryackie 166·— ruble 199·90

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie